

Z wystaw londyńskich

pozostanie wierny malarstwu abstrakcyjnemu i konsekwentnie prowadzi do puryzmu. Wczesniejsze obrazy, z lat 1921 – 38, są raczej bliższe Braque'a niż Pissarro, choć obaj mają na Picassoa jednakowo silny wpływ. W tym okresie obraz „Kobieta stojąca na b. wysokim podziemiu, ale są raczej doświadczenia malarstwa, niż wynikiem własnych poszukiwań. Powoli jednak wyłania się jego indywidualność, pewnie wyrażona w własne formy i coraz bardziej specyficzne koloryty – dzięki wbrnięciu złoconych elementów. W tym czasie powstają też autoportrety, właściwym osobowości artysty. Oraz, jego słońca są płaskie, dwumiarowe

Okrzes powojenny, 1946 — 1947. Jest okres niesłychanego rozwoju artysty. Jest ma-
jąz zdecydowanie purystą. Jest to więc ma-
larstwo abstrakcyjne, w najczystszej jego
formie: geometrycznej. Kwadraty, koła, tró-
jkąty, kreski są tak harmonijnie zestawione
podane w kolorach tak subtelnych i czystych
— jakby były ilustracją platońskiej idea-
lii.

Pewne zestawienia linii, kolorów i form oddziałują niewątpliwie same przez się w określony sposób na psychikę ludzką. W obrazie Rafaela „Zajęcie z Krzyżem” odpowiednio rozmieszczenie i natężenie płam czerwieni oraz gwałtowny spadek linii – nie tylko wyrażało twarz – powodują na strój smutku czy nawet dramatu. Tak samo w „Ukryzowaniu” Massaccio – wśród spokojnych, ciemnych barw, przeciętlich płonących linii krzyża, ciekła jaskrawa czerwien ścian Marii Magdaleny jest bolesnym roddaniem – krzykiem rozpacz. Obrazy Nichol

Kona są dalekie od mocniejszej wzruszenia



chadziastwa" naszego obozu przedmiotem wielkiej estymy, a ewentualna niedyspozycja którejś z tych szlachetnych z wyrazem przynależała odpowiedzialnym za ich zdrowie organom urzędowym nieskonkretnie, martwiącemu się, że "nie ma się czego golić" z nas. Totem nasz, baraki, pozbawione porządku, komfortu i wentylacji nie wytrzymałyby najmniejszego prądniczenia z komfortem panującym w mieszkaniach tych i innych bryd. Nie było to zresztą pozbawione całkowitego sensu, ponieważ tak doświadczenie wykazało, żywot istniejących ludzi okazał się wśród wszystkich istniejących – na wystrzał – największy.

lecego był oczywiście świadom, platonizujący, był raczej wynikiem własności przedmiotów, jennych, ponieważ o konsumowaniu produktów nie było mowy. Wielkie przetwórnictwo mleka, serów itp. na terenie naszego obozu prawdopodobnie wysyłały wszystkie swoje wyroby do miasta, czy do miast, może do zakładów fabrycznych. Kilka razy przeledwie dano nam do zupy po kawalku serów wywołanego w snosób absolutny z wszelkiego tłuszczu. Albo i być może smacznie, zcone da wody z różnymi buracznymi zabie-

lalo ja, dąc zdużenie zuny na śmietanie
Niekłóte gatunki, bydia musiał by
szczególnie zaharowane na zimno, ponie
waz w zimie, pod 61 równoleżnikiem w
działem „stajnie” czy obory, mające tyl
try ściany przykryte dachem. Czwarte
nie było.

Ani z kofmami, ani z krowami i ich pro
genturą nie miałem „służbową” w o
pracy nie bezpośrednio do czynienia, jeze
wyrzucanie gnoju urnać za kontakty o cha
rakterze raczej pośrednim. Bardziej bezpo
średnio zetknąłem się ze światem świni
mim, którym w licznej swolej reprezentacji
sędziów, w tym w tym, którymi, w tym

szym obozie dużą sympatią. Jedną z pierwszych robót, jaką dano nam po zaistnieniu wianu nas w obozie, było oczyszczenie głębokiego kniegu szerokiego placu na „progiutki” małych świnek. Pracowaliśmy na tym przez szereg godzin w pocie czoła i nadaremnie, ponieważ z niewiadomych powodów świnki nie zostały nigdy wypuszczone na to boisko, natomiast rozsypany się nieczaj po całym obrzynie podwórczej usiadłszy, tak, nieprzeznaczając, obok

Powiemu dla nas zapowiedziane uroczyste przeprowadzenie całoga świątecznego roku do nowo zbudowanych baraków. Ponieważ nie było bawiano się pewnej opozycji ze strony do stołnych macior, przeto zaprzeczano rzecz w ten sposób, że małe świnki po prostu nie miały czasu, żeby się stęsknić. W rzeczywistości na ten widok, już bez oporu, podążały same i przeprowadzka odbywała się dość składnie.

Pozostało dla mnie na zawsze zagadkę, jak w owym kraju mogły dożyć sędziwe starości niektóre psy i koty, i jak zdołały uniknąć różna lub patelni. Wszak opowiadano nam, że „starości” (przełożony) był walczył, mianowicie przez wchłonięcie lewactwa głodu, a przetoż jako świadek nie mógł głodu, a był to człowiek w tym wypadku niezgodny, styry stroniłk reżymu, który nawet strażnikowi więziennemu, co sąsiedzi tytułował „towarzyszem” – co sąsiedzi

przez się było już wyróżnieniem, dla nas innych niedostępny – odpowiedział han-
do: „Kakoj to tiebie towariszcz?”
Opowiadania jego przypomniały żywe
obrazy z „Ziemii Błogosławionej”, opisując
głód w Chinach.

Tak czy owak, pewnie okazy się pogo-
dziłoby przetwać tam krytyczny okres
dowodząc się przekształcić. Włosek z za-
sługował pewnie odróżnienie funkcje i za-
równała. Właściwie, nie było, przewidzi-
ne w badaniu. Nie miało niestety moż-
ności w tym celu. Nie miało niestety moż-
ności w tym celu. Nie miało niestety moż-

Arytmatykę pego roku w służbie po licyjnej spółdzielni po raz pierwszy w czasie aresztowania. Później stale przy ładowaniach i wyładowaniach na n różnych stacjach węzłowych. Zwierzęta były tegie, dobrze odżywione i wyglądały

Dziewczyna

wroci. Są bezkamiennie, opanowane i precyzyjne. A przecież waga ich polega nie tylko na niezawodnym zestrojeniu koloru i materii, lecz także na niezawodnym kształcie. I one mają swą uczuciową treść.

Mózg nie są na to malarstwo nie zgodzić zaręczu, nie zbytnią suchość, a nawet ułóstwo, ale — jeżeli przyznajemy malarstwu abstrakcyjnemu — prawo śnienia — uznajemy, że Ben Nicholson jest wiatrem, czarnym wysokiego stopnia. Jest kapłanem, który i dobrowolnym ascetą, który odrzuca

czystej formy. Chociaż – w rysunkach nie posiada on swej asocjacji tak daleko, jak u malarstwa. Daje w nich wizję życia codziennego, życia widzialnego i dotykającego. Stara się uproszczyć obraz świata, a jednocześnie zachować jego świeżość i bezpośredniość. I o ile w obrazach jest czymś w rodzaju kamertonu, oddzwierającego niejako samą zasadę harmonii – to w rysunkach staje się wręczliwym, złączającym artystę-człowieka

* * *

W Victoria-Albert Museum fest obecn

wystawa obrażoń, przeznaczonej na zakup dla szkół. Poziom b, nierówny, powiedziałabym niski. Wyróżniałam wśród wielu, wiel prac czerpie płótna, które stanowią wybi Jały się ponad przeciętność. Jakże przyjem ne było moje niezucie, gdy przekonałam się że wszystkie cięgi malowali Polacy, a mla nowicjusz Potworowski, Żuławski, Adler Kancelia...

Alicja D.

esnej biblioteki

kabin dla wyświatlenia mikrofilmów, które stopniowo zaczęła wypierać pewna r dzaje książek. Również dla pracowników naukowych winna być dostępna pewn Hość pokoiów, zaopatrzonych w maszyny do pisania. Mówca przedstawił także wnio

Następnie bibliotekarz hrabstwa Wess Susses p. Gordon Bearman przedstawił wymagania, jakie powinny być stawiane bibliotekom ludowym w poszczególnych wsiach i miasteczkach. Jako minimum dla takiej biblioteki mówca uznał ilość 500 książek i przemawiał za dostarczeniem nie tylko książek powieściowych oraz książek

charakterze ogólnym, ale również księgiel z poszczególnych dziedzin nauki, sztuki, literatury, historii itd., z uzupełniającym zestawem księgiel informacyjnych i encyklopedycznych. Według jego obliczeń ponad 6 milionów mieszkańców W. Brytanii żyje w grupowaniach poniżej 1.500 osób. Ludność ta powinna być obsługiwana przez biblioteki publiczne za pośrednictwem swoich bibliotek ludowych.

SPROSTOWANIE

Do artykułu J. Bielatowicza pt. „Litew-
tura karpacka”, zamieszczonego w nrze 2
(1258) wkradły się omyłki w nazwiskach
które niżej systematycznie:

Nie ks. Leon „Łomanski”, lecz **Łomski**;
nie Adama „Euler”, lecz Epler, nie „Sanda-
lewski”, lecz Sandelewski, nie „Sop”, lecz
Somp, nie Wit „Tarnowski”, lecz Tarnawski;
nie „F. Sobolewski” („F. Kos”), lecz Sobol-
ewski („F. Sobolewski”), „F. K.”

W tymże samym n-rze artykuł „O księżycu przytębił warzy” powinien być podpisany H.

DZIECKA

Ka" będzie zebrania funduszy na Złotą Księżkę SZKOLA w miasteczku i BURSTONIA SAMOTNEJ MIŁOŚCI. Przy słownym rozdawaniu obywateli kobliki idą do pracy. Zarobek młodych nie wystarczający bowiem na utrzymanie rodziny. Młoda, dla do pracy, nie ma przy kim zostawić swych małych dzieci. Musimy jej pomóc.

Samotna młodzież przeżywa w obcych bez dostatecznej opieki. Spór jej losu nie chodzi o szkołę. Chcemy wybudzić ją z obywateli. Stworzyć dom, który choć w pewnym stopniu zastąpi jej dom rodzinny. Dać opiecz. Do kształcenia i umożliwić naukę zawodu. Młodzi samotni w obcych są sekcji, nie mogą przyszedź jej jeszcze więcej. Młodzi, jej samemu.

Apoloniusz wówczas dołączył do społeczeństwa polskiego i brytyjskiego, nając, do porzucił dzieci i samotnej młodzieży na uchodźstwie. Wywołując żywy odzew zarówno w sercach

rodziców, jak i

NOWE KSIĄŻKI

WOJCIECH WASHTYŃSKI: Ruiny
Fundamenty. Str. 141 + 3 nrb. Allfalekta
Książki Polskiej. London. 1947.

LISTON M. OAK: Free and unfettered
An American Socialist on the Elections in
Poland. Str. 2 nrb. + 57 + 1 nrb. (London
1947).

STANISŁAW TWARDZIC: Rozważań
polskie. Str. 84. Niemcy. 1947.

MARIAN PANKOWSKI: Wiersze alpejskie.
Str. 17 + 3 nrb. Wyd. R. J. Stępnik
Bruksela. 1947.

ALINA NIEDUSZYŃSKA: Sprawa mostów
pewnie Okładka projektował FELIKS MA
TYJASZKIEWICZ. Str. 371 + 1 nrb. Wyd.
The Windsor Press. London. 1947.

JAN BIEŁAŁOWICZ: Brygada Karykatur.
Str. 88 + 2 nrb. Wyd. Instytut Literacki

SPROSTOWANIE

Do artykułu J. Melantowicza pt. „Litera-
tura karpaczka”, zamieszczonego w nrze 2
(258) w „Gazecie” sięgnęły w nazwiskach
Kara napisał, przestępując:
Nie ks. Leona „Kosmowski”, lecz **Łomicki**
nie Andra „Euler”, lecz **Epler**, nie „Sanda-
heisk”, lecz **Sandelewski**, nie „Sgn”, lecz
Somp, nie Wł. „Tarnowski”, lecz **Tarnawak**
nie „F. Sobolewski” („J. Kos”), lecz: **Sobo-**
lewski, J. Świerżczyński („J. Kos),
W spisie autorów pism karpackich opu-
szczone następujące nazwiska: W. Doma-
ński, T. Drzewiecki, J. Erdman, A. Epler, M.
Hennar, ks. J. Joniec, J. Kaliski.
Poza tym w zdaniu: „Poezja karpacza da-
je wyśmienitą tylko przeżyłką i formułę
„Karpacz, Karpacz, Karpacz” nie należy na-
zwać” wyraz „potem” należy antypaństw
czem; potem.
W tymże samym n-rze artykuł „O książce
nazwanej: wazany” powinien być podpisany U.

